

Ernest Bryll

## Idą pasterze patrząc na bajery

Idą pasterze, patrząc na bajery martwe  
Gazety podarte. Foldery nieszczerze  
Przyjaźnie niewyraźne. Piwo, co otwiera  
Ktoś, zapatrzony martwo w światłość komputera  
Opłatki – gadu, gadu. Spotkania bez śladu  
Ślisko na twardym dysku. Lecz jest zapisane  
Dziwne zjawisko: Jesteśmy tak blisko  
Już prawie mamy. Czego dotykamy?  
Narodzenia – płomienia  
Czy tylko reklamy  
Ale wielu z nas wierzy, że nie sztuczny ogień  
Jest Gwiazdą, co prowadzi. Bo za chwilę zgaśnie  
Więc wędrują szukając – gdzie Dziecko, co Bogiem  
Jest. Siebie niezakłamanych, tam odnajdą właśnie.

## "EuroWeek - szkoła liderów" - genialny sposób na naukę angielskiego i świetną zabawę.



Nareszcie na miejscu

p. B. Siodlak

Jest drugi listopada, godzina jedenasta piętnaście. Przed naszą szkołą na zbiórce gromadzi się ponad czterdzieści osób, by wyjechać na Euroweek. Większość z nas będzie uczestniczyła w tym wydarzeniu po raz pierwszy, więc nie wiemy do końca, czego się spodziewać. Punktualnie o jedenastej piętnaście wyjeżdżamy i niecałe cztery godziny później jesteśmy już na miejscu. Ośrodek wypoczynkowy w Długopolu Dolnym okazuje się być naprawdę przytulny. Wszyscy od razu rozbiegamy się do swoich pokoi, by odpocząć po długiej podróży i przygotować się na powitanie wolontariuszy z różnych krajów. Przyjechalśmy jako pierwsi, nadal oczekujemy na zespół szkół z Okrzei, który ma przybyć lada chwila. Niecałe trzy godziny później, już w komplecie, po dokładnym zapoznaniu się z ośrodkiem, rozpoczyna się uroczyste przywitanie. Zaskoczeniem jest dla nas to, skąd pochodzą wolontariusze. Są to między innymi Macedonia, Meksyk, Kenia, Uganda, Indie, Chorwacja, a nawet Chiny. Pomimo tego, że dopiero ich poznaliśmy, od razu zyskują naszą sympatię swoim zapałem, chęcią i nie znikającym z ust uśmiechem. Po zapoznaniu nas krótko z programem, regułami i wszystkim tym, co dopiero ma nas czekać – zapraszają nas na dyskotekę. Jest to naprawdę dobry sposób, by trochę wyluzować po bardzo męczącym dniu.

Kolejny dzień rozpoczyna się dosyć szybko. O 8.30 jemy śniadanie, a zaraz po nim, o wpół do dziesiątej, przychodzi kolej na „Energizer”, czyli w tym wypadku krótką rozgrzewkę w formie tanecznej zabawy, prowadzoną przez wolontariuszy. Gdy ta się kończy, dostajemy piętnaście minut przerwy i po tym czasie wracamy do głównej sali, w oczekiwaniu na mające rozpocząć się lada chwila pierwsze zadanie. Do jego wykonania dzielimy się na sześciuosobowe grupy, tak, by w jednej grupie znalazły się osoby z różnych szkół. Musimy stworzyć plakat z logo naszej grupy, krótko przedstawić każdego członka drużyny i ułożyć swoją własną przyśpiewkę wraz z choreografią – wszystko oczywiście w języku angielskim. Celem zadania jest zapoznanie się z wszystkimi uczestnikami Euroweeku. Na podobnych grach i zabawach mija reszta dnia, po raz kolejny kończąc się na dyskotekę. Dzień trzeci rozpoczyna się na podobnej zasadzie; „Energizer” jednak to tym razem prowadzony przez wolontariuszy z Indii taniec hinduski. Zaraz po nim przychodzi kolej na trochę zabawy i cała nasza grupa wychodzi na krótki spacer do parku. Tam budzimy w sobie ducha rywalizacji najpierw grając w berka i uciekając z pary do pary, a potem drużynowo, w wyścigach do butelki. Przez kolejne godziny zapoznajemy się z kulturą, językiem i ciekawostkami uczestnicząc w prezentacjach prowadzonych przez naszych wolontariuszy. Nie brakuje też kolejnych konkurencji grupowych: tym razem naszym zadaniem jest najpierw spisanie skomplikowanych angielskich słówek na każdą literę alfabetu, a później ułożenie i odegranie historyjki z ich użyciem.

Jak można się domyślić – niektóre pomysły są naprawdę zaskakujące. Ostatnim punktem programu na ten dzień jest pokaz talentów: tam każdy z nas ma szansę na pochwalenie się wszystkim tym, co potrafi robić najlepiej. Nie brakuje wokalistów, tancerzy i tancerek oraz młodych magików, prezentujących naprawdę wiele robiące wrażenie sztuczek. Naprawdę ciężko jest zasnąć po tak emocjonującym dniu.

Przedostatni dzień pobytu zaczyna się trochę wcześniej, bo już o 8.00. Spowodowane jest to zaplanowaną na dzisiaj kilkugodzinną wycieczką do Kłodzka. Droga tam zajmuje nam niecałą godzinę, a po przyjeździe od razu przystępujemy do zwiedzania. Pierwszym punktem jest odwiedzenie osiemnastowiecznych korytarzy kontrminerskich, czyli kilkukilometrowej sieci chodników zlokalizowanej w podziemiach miasta. Tam dowiadujemy się wielu ciekawych informacji związanych z historią Kłodzka. Po wyjściu z podziemi zatrzymujemy się jeszcze na kilka minut w sklepie z pamiątkami, a później otrzymujemy godzinę wolnego czasu, by pozwiedzać miasto, zaopatrzyć się w coś do picia lub jedzenia i zaczerpnąć trochę świeżego powietrza. Do ośrodka wracamy idealnie na obiad. Ostatnią konkurencją dnia nie okazuje się być nie jedno zadanie, ale ich seria! „Mission Impossible” (ang. Misja niemożliwa) to dziewięć złożonych zadań, na które wykonanie mamy tylko niecałe dwie godziny. Każdy uczestnik Euroweeku musi zaangażować się w jeden punkt. Formuła zadania, jak i krótki czas dany nam na jego wykonanie przynosi wiele stresu i problemów, ale wynik końcowy jest tego wszystkiego naprawdę warty. Pokaz mody Gothów, historia o Halloween, ślub Shreka i Elsy (z księżdem Drakulą i świadkami Eminemem i Harley Quinn), parodia Titanica i Piratów z Karaibów oraz Harry Potter w formie teatru kukiełek to tylko niektóre z nich. Jednak to nie koniec tego, co przynosi ten przedostatni dzień spędzony w Długopolu Dolnym. Jest to też czas na otrzymanie dyplomów, podziękowania i ostateczne pożegnanie się z wolontariuszami, z którymi przez te kilka dni naprawdę zdążyliśmy się zżyć.

Nie brakuje łez, uścisków i pamiątkowych zdjęć – to wszystko wnosi bardzo przejmującą atmosferę. Dzielimy się swoimi wrażeniami z gośćmi, a oni zapewniają nas, jak dobrze im się z nami pracowało i jak mają nadzieję na spotkanie nas raz jeszcze.

Przed wręczeniem dyplomów, czyli ostatnim punktem tego dnia, przekazują nam jeszcze kilka słów od siebie. Dotyczą one głównie tego, że nie powinniśmy czekać, aż inni popchną nas do przodu, tylko sami przekroczyć tę granicę,



Zajęcia, zajęcia, zajęcia...

p. B. Siodłak



Był też czas na selfie.

Emilka

nie wstydzić się błędów i ćwiczyć język, bo ten naprawdę bardzo przyda nam się w życiu.

Niedziela to dzień wyjazdu. Z samego rana pakujemy walizki, jemy ostatnie śniadanie w ośrodku i wyruszamy. W autokarze nie brakuje rozmów na temat wszystkiego tego, co wydarzyło się przez te kilka dni, dzielenia się wspomnieniami i pokazywaniu wspólnych zdjęć. Chociaż jutro zaczyna się kolejny tydzień szkolny – o tym wyjątkowym „europejskim tygodniu” na pewno jeszcze długo będziemy pamiętać.

Dawid Roik kl. 2a

## Precz z prezentami pod choinkę?



Jak to psa pod choinkę? Demotywatory.pl

Już grudzień, a w nim? Oczywiście święta, otaczające nas już tak naprawdę od początku listopada. W telewizji, gazetach, Internecie oraz na ulicach widzimy reklamy różnych zabawek i innych rzeczy, które możemy podarować naszym bliskim jako świąteczny prezent. Tylko czy aby na pewno tradycja dawania prezentów jest dobra? Z jednej strony tak, bo dziękujemy nimi za wspólnie spędzony rok i wywołujemy uśmiech na twarzy drugiej osoby. Które dziecko nie ucieszy się z nowej zabawki bądź z masy słodczych znalazionych pod choinką? Odpowiedź jest prosta i raczej wszystkim znana. Wszyscy lubimy coś dostawać. Niestety, szczęście pod otrzymaniu czegoś trwa bardzo krótko. Dodatkowo, tradycja obdarowywania się jest sporym, według mnie niepotrzebnym, wydatkiem. W dodatku często okazuje się, że nie trafiamy w gust obdarowywanego. Rodzina i przyjaciele pytają, co chcielibyśmy dostać, ale nie zawsze jest to dostępne lub jest po prostu dla nich zbyt drogie i dlatego kupują „zamiennik”. Czasem ale nie zawsze, udaje im się trafić, a wtedy o uszczęśliwianiu nie ma tu w ogóle mowy. Oczywiście, nikt nie powiedział, iż nie możemy podarować czegoś zrobionego własnoręcznie, lecz nie każdy ma talent manualny, więc jednak lepiej kupić. Oczywiście nikomu nie chce się wydawać swoich ciężko zarobionych pieniędzy, ale trzeba, bo „taka jest tradycja”. Moim zdaniem świąteczne podarki są niepotrzebne. Powinniśmy dziękować sobie, spędzając wspólnie czas, a nie obdarowując się różnego rodzaju drobiazgami. Prezenty tak naprawdę niszczą magię świąt.

Kasia Wejtele

## Świetna zabawa w bibliotecznym escape room



To nie takie łatwe...

M. Stolarska



Dlaczego tu tak ciemno?

M. Stolarska

O tym, że w Bibliotecznym Archowum jest ciemno i straszno przekonało się czworo uczniów z klasy 1a. Hania, Janek, Wojtek i ja przenieśliśmy się 9 listopada do świata książki „Felix, Net i Nika oraz (nie)bezpieczne dorastanie”. W escape room w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej poszukiwaliśmy klucza do wyjścia. Tak się złożyło, że poszukiwaczy było tyłu, ilu jest bohaterów książki. W dodatku, podobnie jak w powieści, dwie dziewczyny i dwóch chłopców. Dzięki temu jeszcze bardziej mogliśmy się wczuć w świat przedstawiony utworu. Jego znajomość była konieczna. Bardzo przydała się także umiejętność dedukcji oraz obecność Krystyny – 03- człekokształtnego robota niosącego pomoc w razie konieczności. Dzięki połączeniu tych elementów wszystkie zagadki rozwiązałyśmy w pół godziny. Myślę, że to dobry pomysł na rozwijającą zabawę oraz zachętą do czytania, nie tylko lektur.

Dorota Węgrzyn kl. 1a

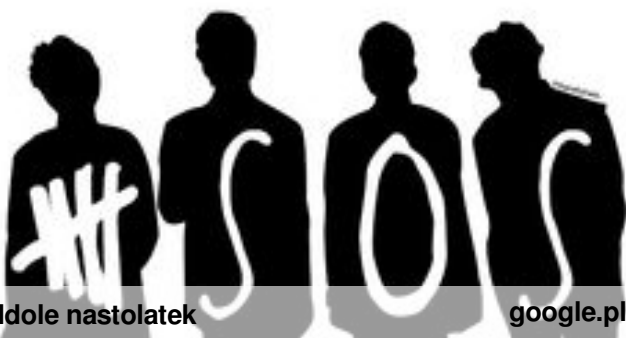
## 5SoS - nowe objawienie na muzycznym rynku?



A wszystko zaczęło się od coverów wrzucanych na YouTube...

5 Seconds of Summer to australijski zespół, który 3 grudnia tego roku obchodzi już swoje 5 urodziny. W jego skład wchodzi Luke Hemmings, Michael Clifford, Calum Hood i Ashton Irwin. Grają oni popowo-rockowo-punkową muzykę. Czemu 5 skoro jest tylko czterech artystów? Chłopcy już na początku znaleźli miejsce dla swoich fanów (zob. infografikę), których na ich pierwszym koncercie było około 12. Na szczęście 5SoS się nie zniechęciło. Około pół roku później ogłosili daty swoich koncertów po Australii, których bilety sprzedały się w 2 minuty. Cały czas pieli się w górę, robiąc to co kochają, ponieważ 5SoS to nie są osoby, którym najbardziej zależy na popularności. Chcą przede wszystkim spełniać marzenia, żyć pasją ze swoimi przyjaciółmi i dobrze się bawić. Podziwiam ich za ten optymizm, którym dzielą się jak tylko mogą. Większość ich utworów jest energiczna, pozytywnym przekazem i nie pozwala wpaść w zły nastrój. Za to wszystko właśnie uwielbiam ten zespół.

Magda Szulc kl. 2a



Idole nastolatek

google.pl

*Dążmy do eudajmonizmu.  
Pozwólmy osiągać ten stan  
innym.*

# CZY TOLERANCJA NIETOLERANCJI

## JEST TOLERANCJA?

Fabryka memów.pl

Zastanówmy się, co rozumiemy przez słowo tolerancja? Człowiek jako istota wolna może mieć własne zdanie na tematy religijne, seksualne, pochodzeniowe, rasowe, a także po prostu związane z gustami ludzkimi, np. w kwestii muzyki. Współczesny świat ma to do siebie, że każdy ma mnóstwo do powiedzenia na każdy temat. Nieważne, zna się na danej kwestii, czy nie. Nie uważam tego za dobre ani mądre. Tego typu zachowania wpływają na fakt, że wokół nas coraz więcej nienawiści.

Chciałabym, by Nasz kraj dbał o to, aby każdy człowiek był równy. By zapanował egalitaryzm. Nie jestem zadowolona, kiedy widzę polityków, czy innych ludzi wyróżniających się immunitetami, dzięki którym mają przywileje i czują się lepsi od innych. Człowiek koloru czarnego, czy żółtego ze skośnymi oczami, także jest człowiekiem i należałoby podchodzić do Niego jak do człowieka. Każdy z nas, niezależnie od poglądów, dąży do eudajmonizmu.

Każdy ma prawo żyć i mieć takie samo prawo do korzystania z uciech ludzkich. Nie zabierajmy innym szczęścia, pozwólmy mieć inną orientację, poglądy, zaakceptujemy pochodzenie, religie. Pozwólmy żyć!!!

Natalia Pawłowicz kl. 2a

**„Treningi, dieta i zdrowe odżywianie to moja codzienność.”  
Rozmowa z naszą koleżanką z klasy 1c i zawodniczką DOSiR  
Sokolnia Chorzów w akrobatyce sportowej.**



Oto wyniki morderczej pracy



Zbiory prywatne, sokolnia.pl

**Kamilo, masz 13 lat i chodzisz do 1. klasy gimnazjum. Wiemy, że od wielu lat ćwiczysz gimnastykę. Jaki jest to rodzaj gimnastyki?**

To akrobatyka sportowa.

**Ile miałaś lat, kiedy zaczęła się Twoja przygoda z gimnastyką?**

Zacząłam chodzić na treningi, gdy byłam w klasie pierwszej szkoły podstawowej. Trenowałam wówczas w Pałacu Młodzieży w Katowicach.

**Co spowodowało, że „postawiłaś” właśnie na gimnastykę a nie na pływanie. Wiem, że w tej dyscyplinie sportu też jesteś „dobra”.**

Początkowo trenowałam gimnastykę i pływanie. Wyglądało to mniej więcej tak, że po treningu gimnastycznym zbiegałam bardzo szybko na pływalnię Pałacu Młodzieży. Wystarczyło, żeby coś zmieniło się w planie i już nie miałam możliwości pogodzenia czasowo treningów. Wspólnie z rodzicami stwierdziliśmy, że musimy wybrać jedną dyscyplinę.

Po zastanowieniu zdecydowałam, że wybieram gimnastykę, a jeśli po drodze coś nie wyjdzie, to zawsze mogę wrócić do pływania. Gdybym wybrała odwrotnie, to po dłuższej przerwie do gimnastyki raczej nie mogłabym wrócić.

**Jak często odbywają się treningi i czy są dla Ciebie bardzo wyczerpujące?**

Trenuję średnio sześć razy w tygodniu po 3 godziny. Moja trenerka jest bardzo wymagającą osobą. Wiemy jednak, że jej postawa jest taka, ponieważ zależy jej na naszych sukcesach. Trenuję z panią Renatą Firak. W tym, co robi, jest najlepsza w Polsce.

**Jak nazywa się grupa, w której ćwiczysz i gdzie odbywają się treningi?**

Nasza grupa to Acro Team Silesia. Ćwiczymy w klubie DOSiR Sokolnia Chorzów, ale na zawodach reprezentujemy AZS AWF Katowice.

***Właśnie. Bierzesz udział w wielu zawodach, mistrzostwach. Mogłabyś nam trochę o nich opowiedzieć?***

Oczywiście. Na zawodach wykonuję tzw. układy: statyczny, dynamiczny oraz mieszany statyczno-dynamiczny. W pierwszych wykonujemy różnego rodzaju „stania” np. na rękach. To elementy, w których w danej pozycji trzeba wytrzymać do 3 sekund. W dynamice wykonuje się między innymi salta. Najważniejsze zawody, na których do tej pory byłam to Mistrzostwa Świata w Akrobatyce Sportowej w Chinach. Było to w kwietniu tego roku.

***Kiedy po raz pierwszy wystąpiłaś w telewizji i jaki był to program?***

W ubiegłym roku, wraz ze swoją grupą wystąpiłam w programie Mam Talent. Zajęliśmy drugie miejsce w finale tego show. To duży sukces i wspaniała przygoda.

***Jakie medale masz na swoim koncie?***

Jest ich całkiem sporo. Nie jestem w stanie wymieniść wszystkich. Najważniejsze dla mnie sukcesy to: II miejsce w Otwartych Mistrzostwach Czech w Akrobatyce Sportowej, I miejsce w GRAND PRIX Polski w Łańcucie, I miejsce w Międzynarodowym Turnieju pod Wawelem, I miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów, II miejsce Międzynarodowym Turnieju w Akrobatyce Sportowej WINOBRANIE 2016. Wszystkie te sukcesy Kamila odniosła w bieżącym roku (dopisek redakcji)

***Kto jest Twoim partnerem na treningach i zawodach oczywiście?***

Treninguję z Danielem Wicharym. Bardzo dobrze mi się z nim współpracuje. To bardzo istotne. Sukces na zawodach zależy od nas dwojga w tym samym stopniu.

***Czy musisz stosować jakąś dietę, aby nie być np. za ciężką dla swojego partnera i być w formie na zawodach?***

Oczywiście. Stosuję dietę i zdrowo się odżywiam. To konieczne. Muszę utrzymywać odpowiednią wagę.

***Nie boisz się, gdy jesteś np. wyrzucana w powietrze podczas ćwiczeń?***

To zależy, jaki to jest element. Podczas wykonywania np. podwójnych salt stres oczywiście jest. Zawsze przecież może coś nie wyjść i mogę spaść.

***Masz czasami takie chwile, że masz dość, chciałabyś odpocząć, zrezygnować z treningów?***

Każdy z nas chyba, w tym co robi na co dzień ma chwile słabości, kryzysy. Na treningach nie zawsze jest fantastycznie.

Najczęściej jest w czasie wakacji i ferii. Wtedy mamy dwa treningi dziennie. Są one bardzo męczące. Organizm jest przemęczony. Prawidłowe wykonywanie elementów nie udaje się. Wtedy mam największą ochotę na dłuższy odpoczynek od treningów.

***Masz czas na spotkania ze znajomymi lub na realizację swoich innych zainteresowań?***

Z reguły moje spotkania ze znajomymi muszę ograniczyć do tych w szkole i na treningach. Poza tym jest bardzo ciężko zorganizować spotkanie. Zdarza się to tylko wówczas, gdy mam jakąś przerwę w zawodach.

***Kamilo, nieoficjalnie dowiedziałyśmy się, że prawdopodobnie za dwa lata pojedziesz na mistrzostwa do Argentyny? Czy to prawda?***

Faktycznie, jest taka opcja. Najpierw jednak muszę się zakwalifikować. Aby tak się stało na Mistrzostwach Europy, które odbędą się za rok w Rzeszowie, muszę zająć co najmniej 6 miejsce. To bardzo wysoki wynik na zawodach tej rangi. Przede mną mnóstwo pracy.

***Czy swoją przyszłość dokładniej dorosłość także wiążesz z akrobatyką sportową?***

Do 30. roku życia mogę startować na zawodach jako tzw. dolna, czyli tak, jak obecnie. W międzyczasie jednak chcę oczywiście studiować. Zastanawiam się nad zawodem trenera personalnego i trenera akrobatyki sportowej. Myślę również o dietetyce, żeby moje wykształcenie stanowiło spójną całość. Chcę także rozwijać swoje inne zainteresowania.

Kamilo, dziękujemy Ci serdecznie za rozmowę z nami. Życzymy dalszych sukcesów w akrobatyce oraz w realizacji wszystkich innych planów.

Rozmawiały  
Patrycja Pietrzyk i Dorota Węgrzyn

## Dlaczego Niemcy wieszają ogórki na choince?

Ten temat wraca jak bumerang podczas każdego świąt Bożego Narodzenia, więc nie mam zamiaru zanudzać tutaj wszystkich dokładnym wypisaniem wszystkich tradycji świątecznych z Wielkiej Brytanii czy USA, które wszyscy znają i co roku są nimi na nowo zanudzani. Wybrałem kilka najdziwniejszych tradycji świątecznych z różnych krajów świata, o których być może jeszcze nie słyszeliście.

Kiedy my w Polsce czekamy na naszego św. Mikołaja (który nie istnieje), w Austrii dzieci również czekają, ale nie tylko na niego. W ich tradycji św. Mikołaj (który nie istnieje) ma złego brata, Krampusa (który również

nie istnieje), straszącego i bijącego niegrzeczne dzieci w noc 5 grudnia, zwaną Nocą Krampusa. Na ulicach można wtedy ujrzeć mnóstwo dorosłych przebranych w jego strój, który składa się z kozich rogów i owczego pysku. Ładnie.

Każdy lubi McDonalda lub KFC, nie? Niestety (dzięki pilnemu dozorowi naszych kochanych rodziców, którzy twierdzą, że to jedzenie to trucizna, śmierć, trutka na szczury i generalnie wszystkie zła świata w najczystszej postaci) nie jemy tam zbyt często, a gdyby zapytać w Wigilię, czy możemy tam zjeść, to niechybnie spotkalibyśmy się z natychmiastową odmową

. Jednak w Japonii jedną z najważniejszych tradycji świątecznych jest kubełek nuggetsów z KFC. Przed restauracjami z tej sieci ustawiają się w okresie świąt tasiecowe kolejki, w których stoi się po kilka godzin tylko po to, by dostać swojego ukochanego kurczaka.

Poświęcenie. Okej, teraz czas na najbardziej porąbane danie, jakie możecie sobie wyobrazić na wigilijnym stole. Podczas, gdy na naszych stołach królują karpie, pierogi (swoją drogą ruskie), barszcz, zupa z ryby, kapusta i generalnie różne takie piękne dania, w Grenlandii delektują się.... Zgniłym ptakiem. Chodzi o to, że jednym z tradycyjnych dań jest rozkładające się mięso alki (taki tamtejszy ptak,)



Japońska wigilia...

google.pl

Jak je otrzymują? Otóż pół roku (!) wcześniej polują oni na te piękne zwierzątka, a gdy już je upolują, zakopują ciało w ziemi lub pod kamieniami i czekają na wigilię. Mam wrażenie, że nawet taka bestia jak Magda Gessler odmówiłaby udziału w takiej wieczery.

Nasi sąsiedzi również mają ciekawe tradycje. Podczas gdy w Polsce przez cały rok mamy cebulactwo, w Niemczech

w okresie świąt dużo mówi się o ogórkach. Tak, nasze kochane korniszony stojące w słoiku w piwnicy od 5 lat są w u naszych zachodnich sąsiadów ozdobami na choinkach. Oczywiście nie prawdziwe, ale klimat pozostaje. Pośród gałęzi drzewka zostaje co roku ukryty jeden taki osobnik, a dziecko, które pierwsze je znajdzie, dostaje dodatkowy prezent i ma zapewnione szczęście przez

następny rok. I to tyle dziwnych tradycji, które chciało mi się opisywać. Teoretycznie mógłbym wyszukać jeszcze 555 innych, równie dziwnych, i opisując je zwiększyć ilość stron „Korczyńka” o co najmniej 50, ale mam nadzieję, że te, które tu opisałem, zainteresowały was. Wesołych Świąt.

Maciek  
Szkrobka kl. 1c



## Tajemnica, miłość, fantastyka. Wszystko w jednej książce.

"Czekasz na, specjalną okazję żeby mnie zbić? Zbliżają się święta Bożego Narodzenia." - To zdanie jest jednym z wielu cytatów, które utkwiły w mojej pamięci po przeczytaniu książki pt. "Dary Anioła Miasto Szkła" autorstwa Cassandra Clare. Autorka po raz kolejny udowodniła, że jej specyficzne poczucie humoru potrafi rozbawić do łez, nawet w chwilach największego napięcia. Zdanie: "Nie usunę cię ze swojego życia, tak jak nie mógłbym odciąć sobie prawej ręki i podarować jej komuś na Walentynki." jest obrzydliwe, ale piękne również. Oczywiście na swój własny sposób. Przyjaciel oznajmia przyjaciółce, że nigdy nie będzie chciał się jej pozbyć ze swojego życia. To cudowne wyznanie, ale takich cikliwych sytuacji jest wiele. Cała książka jest mieszanką ludzkich i nieludzkich emocji, przede wszystkim miłości, okrucieństwa, odwagi, strachu, bólu oraz paradoksu, którego życie jest autorem, sarkazmu obecnego dość często, ale rzadziej niż w poprzednich dwóch tomach, czemu się nie dziwię, ponieważ nie każdy ma ochotę do śmiechu, gdy miłością jego życia okaże się własny brat. Książki z rodzaju tych fantastycznych bardzo mi się podobają, ale Dary Anioła uwielbiam. Pomimo niewyobraźalnych postaci, miejsc czy sytuacji jest "prawdziwa", tak jak to zdanie: "Ludzie nie rodzą się dobrzy albo źli. Rodzą się z pewnymi skłonnościami". Ta sentencja podsumowała całą książkę i jest odbiciem w naszym życiu.

Magdalena Szulc kl. 2a



## Przewodnik turystyczny czy wzruszająca powieść? Przekonaj się sam.



„Do wiary w cuda rozumienie było jednak zupełnie zbędne. (...) Aby w coś uwierzyć, należało zaprzestać poszukiwania wyjaśnień i skupić się na ochranianiu tej iskierej wiary, nim prześlizgnie się nam przez palce.”

„Nigdy nie możemy być pewni tego, co nam się przydarzy. Życie zawsze miota nami na różne strony. Ale na tym właśnie polega przygoda: nie wiesz, jak to się skończy i dokąd zajedziesz. Ktokolwiek mówi, że życie jest czymś innym niż tajemnicą, okłamuje samego siebie. Powiedz mi tylko, kiedy czujesz, że naprawdę żyjesz?”

Przeczytaj, zrozumiesz. <https://www.google.pl/>

Powieść, która mnie zachwyciła. Porusza. Wzrusza. Zmusza do łez poprzez śmiech i z rozpacz. Myślę, że wywołała u mnie takie emocje, ponieważ główny bohater - Miles - jest troszkę do mnie podobny. Znaczący... był. Dopóki nie spotkał Alaski, w której się zakochał. Ona jednak, raz odwzajemniła jego uczucie, a raz go nienawidziła. On się nie poddawał. Mnie mogłoby nie starczyć odwagi.

„Szukając Alaski” pozwoliła mi odnaleźć własną definicję miłości. Oto ona:

*Miłość jest czymś najpiękniejszym, ale i najgorszym, co może nas spotkać, to ona sprawia, że ciągle myślimy o tej drugiej osobie. Dzięki niej na tym świecie da się żyć. W zgodzie. W pokoju. W równouprawnieniu... I w tej n a j p i ę k n i e j s z e j MIŁOŚCI.*

Taka jest teraz moja definicja tego słowa. Jeżeli nie masz własnej, "Szukając Alaski" pomoże ci ją odnaleźć.

Igor Odias kl. 2a

**W kalendarzu grudzień, za oknami raz zimowo raz jesiennie.  
Proponuję wobec tego krem z dyni. Nie dość, że bosko smakuje, to  
jeszcze wzmacnia odporność.**

## Przygotowanie

- 1,4 kg miąższu dyni
- cebula
- marchewka
- 2 ząbki czosnku
- 2 łyżki masła
- szklanka soku jabłkowego
- 3 kostki rosółowe
- gałka muskatołowa
- mielony cynamon
- cukier
- pieprz Cayenne
- groszek ptysiowy
- natka do dekoracji
- sól, pieprz

## Przygotowanie:

1. Obierz cebulę i czosnek. Posiekaj. Zeszklij w rondlu na maśle. Dodaj drobno pokrojoną marchewkę i pociętą w kostkę dynię. Zalej sokiem jabłkowym oraz taką ilością wody, aby całkowicie przykryła dynię. Dołóż kostki rosółowe. Zagotuj. Przykryj, zmniejsz płomień i na wolnym ogniu gotuj około 35 minut (aż dynia będzie miękka).



Wygląda cudnie.. [kobieta.pl](http://kobieta.pl)

2. Rozgotowane warzywa zmiksuj w wywarze. Dopraw solą, pieprzem czarnym i Cayenne, cynamonem oraz gałką muskatołową.
3. Gotową zupę podawaj w bulionówkach. Każdą porcję posyp groszkiem ptysiowym oraz listkami natki.

Wybrała Martyna Richter kl. 1c

## JESIENNO-ZIMOWA STREFA ŚMIECHU

Co ma wspólnego łyżka z jesienią?

- Je-Sie-Nią...

Dlaczego jesień jest niebezpieczna?

- Bo możesz dostać z liścia

Dwóch chłopców spędza noc przed Wigilią u dziadków.

Przed pójściem spać klękają przy łóżkach, modlą się, a jeden z nich ile sił w płucach woła głośno:

- Modlę się o nowy rowerek, modlę się o nowe żołnierzyki, modlę się o nowy odtwarzacz dvd....

Starszy brat pochylił się i szturchnął go mówiąc:

- Dlaczego tak krzyczysz? Bóg nie jest głuchy.

Na to chłopiec:

- Nie, ale babcia jest !

Po pasterce proboszcz pyta organistę:

Dlaczego kolędę „Lulajże Jezuniu” zagrał pan w rytmie disco polo?

– Żeby Jezusek w kolebce szybciej przestał płakać.

No tak. Może Jezusek przestał płakać, ale szkoda, że pan nie widział jak ludzie tańczyli przed szopką!



## Numer stworzyli:

- Dorota Węgrzyn kl. 1a
- Patrycja Pietrzyk kl. 1c
- Martyna Richter kl. 1c
- Dawid Roik kl. 2a
- Maciek Szkróbka kl. 1c
- Natalia Pawłowicz kl. 2a
- Magdalena Szulc kl. 2a
- Igor Odias kl. 2a
- Kasia Wojtała kl. 2a